



- Gdybym mówiła o kuchni albo o toaletach, to byłabym głupią, polską mieszczką

Dama dobrze wychowana

Rozmowa z

NINĄ ANDRYCZ

aktorka, legendą sceny polskiej

- Dama nie można się prostu urodzić, damą się zostaje?

- Myślę, że tak. A może i rodzi się, w pewnym sensie? To zależy. W każdym razie, jeśli się damę udaje, bardzo łatwo rozszyfrować, że to kiepska robótka.

- Jak wygląda udawana dama?
- Jest uroczyista. Łatwo ją urazić. Wydumana postać. Taką wydumana. Prawdziwa dama jest przyjemna, wyrozumiała dla bliskich, po prostu normalny człowiek. Tylko dobrze wychowany.

- Powiedziała pani niedawno, że epoka dam i dżentelmenów bezpowrotnie minęła.

- Niestety. To była epoka, w której liczyła się przede wszystkim prawdziwość. Kiedyś mężczyźni mówili prawdę, nawet jeśli

POŻEGNANIE PIERWSZEJ MIŁOŚCI

Wróciłam z teatru półżywa. Popatrzyłam na kwiaty od niego, potem na siebie w lustro, chciałam się uśmiechnąć, ale twarz jakoś dziwnie się wykrzywiła i poczułam gorący kłębek łez w gardle. Al przyszedł kompletnie chory. Powieki miał ciężkie, zapuchnięte. Usiadł na swoim krześle, w rogu. Powiedziałam, że muszę wyjechać jutro rano do Matki. Moja kuracja zajmie prawdopodobnie resztę tego lata. I wtedy rozległ się suchy śmiech, którego nigdy przedtem nie słyszałam.
- W lecie się ze mną spotkać nie możesz. Na jesieni - Wilno. To znaczy... Wiesz, co to znaczy? (fragment powieści „My-rozdwojeni” - pierwszej części autobiografii Niny Andrycz)

ta prawda była przykra. Teraz kłamiałam beczelnie, w żywe oczy. I sobie, i partnerkom.

- W pierwszym tomie pani autobiograficznej powieści czytamy o pewnej wielkiej miłości do żonatego mężczyzny. I o tym, że uczelność nakazała pani na rok opuścić Warszawę.

- Takie to były czasy, mieliśmy zasady. Dziś ludzie zachowują się nieodpowiedzialnie. Weźmy na przykład coś, co można by nazwać boczną uliczką. Przed wojną też były boczne uliczki. Ale jeśli mężczyzna prócz żony, domu, dzieci, miał kochankę, to o nią dbał. A dziś co? Dziś taki

współczesny biznesmen wynajmuje dziewczynę pokój z łazienką przy ulicy Chożej lub Śliskiej, wpada tam, kiedy ma czas i chęć, a kiedy mu się znudzi, mówi do widzenia. Już więcej go dziewczyna nie widzi. I proszę nie sądzić, że to wymyśliłam. Doświadczam. Mnóstwo listów od nieszczęśliwych młodych kobiet, które chcą mi opowiedzieć o swoim wielkim rozczarowaniu. Niestety, takie czasy.

- Te czasy pani nie odpowiadają?

- W ogóle! Nie tylko ze względu na brak prawdziwości. Proszę na przykład wziąć do ręki jakąś współczesną książkę. Czarno, bez perspektyw. Życie nie ma sensu. Co to za pokolenie, które nie wie, po co żyje! Jak można tak bardzo wątpić! Jeśli znudzimy się książką i chcemy włączyć telewizor - tam wcale nie lepiej, choć inaczej. Najpierw atakują nas reklamy. A w nich co? Polski inteligent, którego nie stać na służbę, szoruje własną muszlę klozetową z wyrazem rozkoszy na twarzy. W pokoju obok jego żona cieszy się jak dziecko, bo udało się jej wywabić plamkę. Straszne!

- A wracając do mężczyzny, którego pani pokochała...

- Nie chciałam o tym mówić. On nawet w mojej pierwszej książce występuje pod zmienionym nazwiskiem.

- Al Bogota.

- Właśnie.

- Pani, opowiadając o swojej książce, wspominała, że to była jedyna miłość pani życia.

- Bo umówmy się - jeśli wielka, to musi być jedyna. Wielkich nie może być kilka. Prawda?

- I ta wielka trwała przez lata?

- Ona trwała, trwała i trwa do tej chwili, dlatego że ja do tej pory piszę o nim wiersze! A on już dawno nie żyje. Mój mąż, gdy chciał mi dokuczyć, mówił, że to nekrofilia.

- A nie był zazdrosny?

- Troszkę był. Ale nie było o kogo, no bo już nie żył - tamten. Ale wisiał portret w naszym domu małżeńskim oraz ja pisałam wiersze o miłości w chwilach wolnych od pracy na scenie. Ale już trudno. Takie jest życie właśnie.

- Jak to jest być pierwszą damą Rzeczypospolitej? Bo przecież Bierut nie miał żony. Pani, jako żona premiera Józefa Cyrankiewicza, była pierwszą damą.

- Bardzo trudno. Nikomu nie życzę. To jest ciężka praca. Bo ja na pierwszym miejscu stawiałam zawsze moją pracę zawodową,

to znaczy kiedy tylko mogłam, wykręcałam się od wyjazdów i grałam w teatrze. No, a gdy już musiałam gdzieś pojechać - bo trudno, żeby do Stalina nie pojechać, żeby mu odmówić - to pakowałam walizkę i jechałam. Ale niechętnie.

„Kiedys mężczyźni mówili prawdę, nawet jeśli ta prawda była przykra. Teraz kłamia beczelnie, w żywe oczy. I sobie, i partnerkom.

- Po prostu odgrywała pani kolejną rolę.

- Otóż to - jechałam rolę odegrać, odrobić obowiązek. Aczkolwiek nie wszystkie wyjazdy były przykre. Do ZSSR trudne, ale na przykład do Indii - wyjazd uroczy, przepiękny. W Indiach byłam z ogromną przyjemnością i z pożytkiem dla swojego rozwoju, nawet znalazłam tam przyjaciół. A premier Neru podarował mi małego tygrysa, który przez dwa dni zachowywał się jak kot, to znaczy pozwalał się głaskać i brać na ręce. W trzecim dniu przypomniał sobie, że jest tygrysem - panem dżungli. Jak nie lupnie mnie łapą w rękę! Krew trysnęła! Wobec tego musiałam zostawić tygrysa w Indiach, już go nie zabierałam do Polski. Był śliczny! Ale wyrósłby tu i wszystkich pożar! To bardzo piękne wspomnienia.

- Do tych wyjazdów przygotowywał panią Robert Waiter.

- To był mój mistrz duchowy i wielki przyjaciel. Już nie żyje. Przed wyjazdem zawsze mnie podkaształ - o czym należy mówić z moimi tego świata, co ich interesuje. Bo gdybym mówiła o kuchni albo o toaletach, to byłabym głupią polską mieszczką. Więc ja mówiłam z Neru o jodze, a z Mao Tse Tungiem o filozofii Lao Tse. I tak mu to przypadło do gustu, że podarował mi białe gronostaje, przepiękne (do tej pory są!) oraz dwie ogromne amfory, które ozdabiają mój salonik.

- Dużo ma pani pamiątek?

- Rozdarowałam połowę, bo już nie było gdzie trzymać.

- Gra pani kobiety silne, sama też jest pani ogromnie silną osobowo-

wością. Łatwo być mężem takiej żony?

- Uprzedziłam już w narzeczeństwie, co go czeka.

- Także o tym, że pani nie zamierza rodziców dzieci.

OBIEKNICA

- Moja miła, prawdopodobnie możesz być świadkiem wydarzeń dość przykrych, a nawet trudnych do zniesienia. Właśnie dlatego już dziś proszę: nie wystawaj ich w przyszłości na widok publiczny.

- Człowieku! Wyobrażasz sobie, że będę o nich plotkować z kolegami na kawie?

- Nie w tym rzecz. Po rozmaite Impresje o życiu ze mną w Polsce Ludowej mogą się zwrócić do ciebie pierwszorzędnym pisma zagraniczne. Taki „Match” lub „Life” zaproponuje godziwą zapłatę za twoje memuary z tego okresu. Czy możesz mi przyrzec, że ewentualny kłębek goryczy, który wypadnie nam razem wypić, nie będzie wystawiony po latach na sprzedaż? (fragment książki „Bez początku, bez końca” - drugiej części autobiografii - już z prawdziwymi nazwiskami)

- Także. Od samego początku mówiłam, że nic z tego, że ja rodzę rolę. Był ucziwie powiadomiony. On natomiast złożył prośbę jedną jedyną - że z chwilą, gdy utraci PPS - a wiedział, że utraci, że Stalin go oszuka i zabierze - żebym dla „Matcha” angielskiego albo „Life’a” amerykańskiego nie dawała żadnych wywiadów. Żeby tej sprawy nie poruszać. Bo to boli. Ja mu to obiecałam, dlatego trzeciej części moich książek nie będzie.

Rozmawiała ANITA CHMARA

anita.chmara@pomorska.pl

Fot. WOJCIECH WIESZOK

♥10698. Wolna pani

po czterdziestce, kobieta szczupła, zgrabna, o ciekawej osobowości, wykształcona, pracująca zawodowo, bez zobowiązań. Lubi podróże i spacerować w dwoje oraz ciekawe rozmowy. Niekiedy jest niepoprawną romantyczką, ale zawsze realistką. Czuje się samotna. Pragnie poznać kulturalnego pana w wieku do 60. lat, mającego powyżej 170 cm wzrostu, o podobnych walorach, niezależnego finansowo i mieszkaniowo, z poczuciem humoru, który byłby dla niej oparciem na dalsze lata życia. Wyklucza karanych, palących, nadużywających alkoholu i nieodpowiedzialnych panów. Prosi o listy, chętnie ze zdjęciem, adresem i numerem telefonu stacjonarnego.

♥10699. Kawaler, 35-latek

wzrostu 178 cm, o dobrym sercu i pogodnym usposobieniu, spokojny, niezależny finansowo, pracujący, bez zobowiązań. Jest domatorem. Szuka życiowej partnerki, wolnej i spokojnej pani w wieku do 40. lat, chętnie ze środowiska wiejskiego, która poważnie myśli o życiu w dwoje. Oczekuje szczerych odpowiedzi wyłącznie z terenu byłego woj. wrocławskiego.

♥10700. Samotna z woj.

kujawsko-pomorskiego, niezależna 48-latką, kobieta uczciwa, odpowiedzialna, z wykształceniem średnim, bez zobowiązań, z własnym mieszkaniem, komunikatywna, niekonfliktowa, z poczuciem humoru. Poważnie traktuje życie, nie toleruje kłamstwa. Pozna pana, kawalera lub wdowca z wykształceniem minimum średnim, wysokiego, kulturalnego, niezależnego finansowo, bez nałogów i zobowiązań, szanującego siebie i innych, który pragnie trwałego, legalnego związku. Wyklucza panów z naganną przeszłością.

♥10701. Przystojny pan

po czterdziestce, mężczyzna szczerzy, uczciwy, bez nałogów. Chce poznać panią w stosownym wieku, mieszkającą na wsi. Pani może mieć gospodarstwo. Na początek pragnie nawiązać znajomość, a w przyszłości - ułożyć wspólne życie. Oczekuje propozycji. Telefon ułatwi kontakt - numer udostępni redakcja.

♥10702. Sympatyczna 55-latką,

kobieta elegancka, o pogodnym usposobieniu, uczuciowa, bez problemów finansowych i mieszkaniowych. Szuka prawdziwej, serdecznej przyjaźni u boku mądrego, dobrego i odpowiedzialnego pana, któremu również dokucza samotność i chciałby zmienić coś w swoim życiu, by było ciekawsze i bardziej radosne. Mile widziany pan z Inowrocławia, Bydgoszczy, Mogiła lub okolic. Prosi, by nie pisali do niej panowie z zakładów

karnych.

♥10703. Pan w średnim wieku,

mężczyzna o ustabilizowanej sytuacji finansowej i mieszkaniowej. Pozna panią w wieku do 50. lat, najchętniej wdowę lub pannę, z wykształceniem wyższym lub średnim, wyłącznie z Brodnicy.

♥10704. 28-letnia panna. Swoje

szczęre serce odda w dobre ręce. Jest osobą spokojną i pogodną. Chce poznać kawalera bez nałogów i zobowiązań, z wykształceniem średnim. Jeśli bardziej interesuje cię, kim jest, a nie to, co posiada - napisz. Wyklucza karanych. Oczekuje szczerych, poważnych i zdecydowanych odpowiedzi listownych. Chętnie zobaczy zdjęcie.

♥10705. Wdowiec, szczupły 57-

letni pan, wzrostu 170 cm, z wykształceniem średnim, bez zobowiązań, domator z mieszkaniem i stałą pracą. Pozna miłą panią, najchętniej wdowę w wieku do 50. lat, o podobnym wzroście i figurze, pragnącą trwałego związku opartego na wzajemnym szacunku, a być może głębszym uczuciu. Prosi o przemyślane oferty z numerem telefonu, z Torunia lub okolic.

♥10706. Samotna wdowa

z okolic Bydgoszczy, 50-letnia zadbana blondynka, wzrostu 160 cm, wagi 50 kg, kobieta miła, kulturalna, o dobrym sercu. Pozna pana w wieku 49-52 lat, szczupłego, zadbanego, kulturalnego, chętnie „złotą rączką” z samochodem. Oczekuje szczerych i poważnych propozycji.

♥10707. Wdowiec, 60-letni pan

o młodszym wyglądzie, wzrostu 164 cm, średniej wagi, zadbany, spokojny, uczciwy, z wykształceniem wyższym, niezależny finansowo i mieszkaniowo. Pragnie poznać panią w wieku do 56. lat, najchętniej wdowę o podobnych walorach, z którą wspólne życie nabrałoby blasku. Prosi o listy, chętnie fotooferty z numerem telefonu. Swoją telefon udostępniła za pośrednictwem redakcji.

Nasz adres: Prasowe Biuro

Matrymonialne „Gazeta Kujawka”, 87-800 Włocławek, ul. Żabia 29, tel. (0-54) 232-22-22. Warunkiem zamieszczenia anonsu jest dołączenie do jego treści odcinka wpłaty 10 zł na konto: „Gazeta Pomorska Media”, 85-063 Bydgoszcz, ul. Zamoyskiego 2 nr 47 1880 0009 0000 0011 0121 0001 z dopiskiem „Może to Ty”. Oferty ukazują się w poniedziałki i środy, następnie są przedrukowywane w „Głosie Pomorza”. Odpowiedzi na oferty przekazujemy bezpłatnie. Nikomu nie podajemy adresów. Aby skontaktować się z wybraną osobą wystarczy napisać do niej list, zaznaczyć numer oferty i przesłać pod naszym adresem. Piszcie do nas zapewniamy dyskrekcję.

(ada)

lukrecja.adamczewska@pomorska.pl